

PAUza

Akademicka



Rok XIV

Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności
pauza.krakow.pl

Nr 583

Kraków, 6 stycznia 2022
pau.krakow.pl

Nosorożec indyjski (*Rhinoceros unicornis*)
Albrecht Dürer 1515 (wydanie ok. 1620), drzeworyt ciaroscuro,
wym. 251 × 301 mm (odbitka obcięta).
BN PAU i PAN w Krakowie, Gabinet Rycin, inv. 13729
Gatunek narażony na wyginiecie



Styczeń

3 Arletty, Genowefy	4 Tytusa, Angeliki	5 Hanny, Edwarda	6 Kacpra, Melchiora, Baltazara Święto Trzech Króli	7 Juliana, Lucjana	1 Mieczysława, Mieczysława Nowy Rok	2 Izydora, Makarego
10 Wilhelma, Dobrosława	11 Matyldy, Honoraty	12 Benedykta, Arkadiusza	13 Weroniki, Bogumiły	14 Feliksa, Hilarego	8 Seweryna, Mieczysława	9 Marceliny, Marcjaniny
17 Antoniego, Rościslawa	18 Piotra, Małgorzaty	19 Henryka, Mariusza	20 Fabiana, Sebastiana	21 Agnieszki, Jarosława	15 Pawła, Izzydora	16 Marcelo, Włodzimierza
24 Felicji, Tymoteusza	25 Pawła, Miłozna	26 Seweryna, Pauliny	27 Angel, Przybysława	28 Walerego, Radomira	22 Anastazego, Wincentego	23 Idelfonsa, Rajmunda
31 Kseni, Ludwiki					29 Zdzisława, Franciszka	30 Macieja, Martyny

Biblioteka Naukowa PAU i PAN wydała specjalny kalendarz na rok 2022. Kalendarz prezentuje znajdujące się w zbiorach Biblioteki ryciny przedstawiające wymarłe lub zagrożone wyginieciem gatunki zwierząt. Dzisiaj zamieszczamy pierwszą stronę kalendarza z pięknym drzeworytem Albrechta Dürera. Dalsze strony będziemy publikować w kolejnych miesiącach.

Redakcja



Partnerem czasopisma jest Miasto Kraków

Foodsharing: alternatywna forma zrównoważonej konsumpcji żywności

Przemysł spożywczy ma ogromnie negatywny wpływ na środowisko ze względu na eksploatację zasobów naturalnych, wylesianie w celu pozyskiwania gruntów do hodowli i uprawy roli, a także wzrost emisji CO₂, wynikający m.in. z transportu żywności¹. Ponadto według raportu FAO (Food and Agriculture Organization of the United Nations) rocznie wyrzuca się około 30% światowej produkcji jedzenia, co stanowi 1,3 mld ton jadalnej żywności². Dodatkowo tylko w Unii Europejskiej oszacowano, że na jedną osobę przypada średnio 173 kg marnowanej żywności rocznie³. Co więcej, przewiduje się, że odpady żywnościowe emitują do atmosfery 3,3 miliarda ton ekwiwalentu CO₂ każdego roku⁴. Powyższe statystyki oznaczają znaczne marnotrawstwo zasobów, powodujące długoterminowe niekorzystne konsekwencje dla środowiska, dla ekonomii oraz światowej żywności.

Z drugiej strony nagłośnienie tematu globalnej zmiany klimatycznej i znacznych ilości odpadów żywnościowych wraz z ich negatywnym wpływem na środowisko doprowadziło do istotnego wzrostu świadomości konsumentów, zmuszając ich do przemyslenia swoich dotychczasowych nawyków konsumpcyjnych. Rozwój świadomości ekologicznej znalazł odzwierciedlenie w zmianie zachowania konsumentów, którzy chcą zminimalizować swoje szkodliwe oddziaływanie na środowisko. W odpowiedzi na nowe trendy konsumenckie, a także dzięki postępowi technologicznemu, powstał koncept gospodarki współdzielenia (sharing economy). Wyrażenie gospodarka współdzielenia (GW) jest powszechnie używane do określenia różnorodnych platform komercyjnych lub niekomercyjnych ułatwiających wymianę między podmiotami za pośrednictwem różnych sposobów interakcji, które mają na celu udzielenie dostępu do niedostatecznie wykorzystywanych zasobów.

Fenomen GW pojawił się w dyskusji publicznej i akademickiej na początku ubiegłej dekady za sprawą sukcesu firm takich jak Uber w sektorze transportu czy Airbnb w turystyce. Firmy te poprzez platformy internetowe łączą gospodarzy z gośćmi (Airbnb) oraz pasażerów z kierowcami (Uber), tym samym umożliwiając krótkoterminowy dostęp do niewykorzystanych zasobów, takich jak prywatne mieszkania czy samochody.

W konsekwencji podobny trend – pod nazwą foodsharing (FS) – pojawił się w przemyśle spożywczym. Koncepcja FS przyjęła cechy GW, takie jak korzystanie z platform internetowych oraz wykorzystanie nieużywanych zasobów (w tym przypadku żywności) w celu zapewnienia dostępu do nadwyżek i zapobiegania marnotrawieniu jedzenia. Choć w przeszłości dzielenie się jedzeniem było formą wymiany zazwyczaj ograniczoną do bliskiej rodziny i przyjaciół, rozwój technologii informacyjno-komunikacyjnych umożliwił dzielenie się z dotąd nieznanymi ludźmi na większą skalę. Na przykład

organizacje non profit lub osoby prywatne tworzą nieformalne grupy w mediach społecznościowych, gdzie ogłaszają chęć podzielenia się żywnością, która została im przykładowo po świętach czy innych przyjęciach okolicznościowych.

Choć do niedawna FS przejawiał się głównie w postaci non profit, obecnie w ramach GW przybiera coraz więcej komercyjnych przedsiębiorstw FS. Najpopularniejszą formą w firmach FS jest model B2C (business to consumer). W tym przypadku sklepy spożywcze, restauracje, piekarnie czy kawiarnie oferują konsumentom produkty, które są w pełni zdatne do spożycia, ale mają na przykład defekty estetyczne, bliską datę ważności lub po prostu nie zostały sprzedane danego dnia i zostaną wyrzucone. Za pośrednictwem platformy internetowej, która zazwyczaj przybiera formę aplikacji mobilnej, przedsiębiorstwa mogą oferować takie produkty w postaci paczek-niespodzianek w cenach obniżonych od 20% do 60%. W ten sposób aplikacja daje obu stronom dostęp do wcześniej nieosiągalnego rynku nadwyżki żywności, oferując firmom miejsce do reklamowania produktów, które inaczej byłyby wyrzucone, a z drugiej strony udostępniając konsumentom informacje o ofertach i ich lokalizacji.

Z kolei model przychodowy platformy FS opiera się na prowizji od każdej sprzedanej porcji żywności, gdzie reszta dochodu trafia do lokalnych firm. Konsument płaci za jedzenie platformie FS (online), ale odbierają je fizycznie w wybranym lokalu. Ponadto firmy FS zawierają systemy reputacji, dzięki którym użytkownicy aplikacji mogą ocenić paczkę od danego dostawcy. Obecnie najpopularniejszą firmą FS z modelem B2C jest duńska aplikacja Too Good To Go, obecna w 15 krajach (w tym w Polsce) i posiadająca 40 milionów aktywnych użytkowników⁵.

Reasumując, biznesy FS w formie B2C tworzą wartość dla lokalnych firm, konsumentów i społeczności. Konsument używa platformy FS do dostępu do rynku przecenionej żywności. Dostawcy sprzedają żywność, która w przeciwnym razie zostałaby zmarnowana, zwiększając swoje zyski oraz zmniejszając koszty utylizacji odpadów i związanej z nią logistyki. Ponadto platforma FS tworzy dodatkowy strumień klientów, którzy są zainteresowani produktami przecenionymi i odwiedzają sklepy bądź restauracje, co może skutkować dodatkowymi zakupami produktów z ich stałej oferty w standardowych cenach. Zaangażowanie w ograniczanie marnowania żywności za pośrednictwem platform FS poprawia również reputację firm, co w połączeniu z obniżonymi cenami zwiększa lojalność klientów. Wreszcie koncept FS pozytywnie wpływa na społeczność, wzmacniając świadomość społeczną odnośnie do problemu marnowania żywności i popularyzując praktyki prowadzące do jego zapobiegania.

KATARZYNA MALECKA

Absolwentka Uniwersytetu w Normie Stosowanych w Münster

¹ FAO, Food wastage footprint: Impacts on natural resources summary report, 2013.

² Ibidem.

³ FUSIONS, Estimates of European food waste levels, 2016.

⁴ FAO, Food wastage footprint..., 2013

⁵ Too Good To Go, Come fight food waste with us, 2021, <https://toogoodtogo.org/en>



WYDAWNICTWO PAU POLECA - link

PLATFORMA WYMIANY NAUKOWEJ PAU

Dlaczego Kurdowie wyjeżdżali na Białoruś

W październiku i listopadzie 2021 roku nastąpiła szczytowa faza kryzysu migracyjnego na granicy polsko-białoruskiej. Zdjęcia koczujących w zimnie rodzin z dziećmi poruszyły polską i międzynarodową opinię publiczną. Największą grupę tych migrantów stanowili Kurdowie. Dlaczego to właśnie oni dali się zwabić w białoruską pułapkę?

Polskie media obszernie relacjonowały fakt, że na wschodniej granicy pojawiło się wielu Kurdów, szukano przesłanek i zadawano pytania, skąd wzięli się na Białorusi. Korzenie tego kryzysu i przyczyny, dla których Kurdowie tak licznie migrują, są głębokie i sięgają wielu lat wstecz.

Pierwszą z nich jest ogromna liczba uchodźców i wewnętrznie przesiedlonych przebywających od wielu lat w Regionie Kurdystanu. W szczytowym momencie było ich 1,8 miliona (na 6 milionów mieszkańców Kurdystanu), obecnie jest to około 900 tysięcy. Złożyło się na to kilka fal uchodźczych: najpierw chrześcijanie i inne grupy prześladowane w Iraku, potem uchodźcy z wojny w Syrii, wreszcie jezydzi i inni ludzie uciekający przed terrorem ISIS, a następnie Kurdowie wypędzeni z terenów wokół Kirkuku.

Warto podkreślić, że przywódcy Regionu Kurdystanu nigdy nie uchylali się od moralnego obowiązku zapewnienia schronienia potrzebującym. Kurdowie sami zbudowali most na wyznaczonej granicy z Syrią rzecze Chabur, aby uchodźcy mogli bezpiecznie docierać do irackiego Kurdystanu. Niedługo po wybuchu wojny w Syrii kryzys humanitarny jeszcze się pogłębił. Anarchia w Syrii i słabość Iraku u schyłku rządów premiera Nuriego al-Malikiiego sprawiły, że terroryści z ISIS rośli w siłę. Latem 2014 roku zajęli oni prawie jedną trzecią terytorium Iraku. Region Kurdystanu przyjął kolejną falę uchodźców. Jednocześnie był w stanie powstrzymać ofensywę ISIS i obronić swoje granice.

Mija 7 lat od ataku tzw. Państwa Islamskiego na Irak i 4 lata od ogłoszonego przez irackie władze zwycięstwa nad terrorystami, ale obozy uchodźców w Kurdystanie dalej są pełne. Powodowane jest to chroniczną niestabilnością oraz powolnym tempem odbudowy Shingal (terenów irackiego Kurdystanu zamieszkałych przez jezydów) i innych terenów odzyskanych z rąk ISIS. Wydawało się, że w 2020 roku sytuacja ulegnie poprawie. Rząd Regionalny Kurdystanu i rząd w Bagdadzie zawarły porozumienie o normalizacji w Shingal i o powrocie tam mieszkańców. Jednakże warunkom porozumienia nie chcą się podporządkować stacjonujące tam szyckie milicje i oddziały Partii Pracujących Kurdystanu (ugrupowanie tureckich Kurdów walczące z Turcją). Uniemożliwia to odbudowę i sprawia, że tereny są bombardowane przez tureckie wojska. Jezydzi z Shingal czy mieszkańcy Mosulu po siedmiu latach życia w obozach stracili nadzieję na powrót do swoich domów i do pracy, stali się tym samym łatwym celem dla przemytników oszukujących ich wizją szybkiego dostania się do Niemiec.

Część migrujących Kurdów pochodzi z terenów, z których wypędzono ich w 2017 roku w odwecie za przeprowadzenie w Kurdystanie referendum niepodległościowego. Chociaż zagranica oraz irackie władze nazywają te ziemie „terenami spornymi”, od wieków należały one do Kurdystanu. W latach 80. Saddam Husajn zaczął ich arabizację. Po jego obaleniu, zgodnie z nową konstytucją Iraku, miał nastąpić powrót wypędzonych Kurdów do swoich domów, a potem do 2007 roku miało się odbyć referendum w sprawie przynależności do Regionu Kurdystanu bądź Iraku. Rząd iracki nie wywiązał się ze zobowiązania, co więcej, arabizacja znowu się nasiliła. Inwazji szyckiej milicji towarzyszyły akty przemocy i bandytyzm, a jednocześnie w tzw. próżni bezpieczeństwa kryjówki założyli terroryści ISIS. Ludzie wypędzeni w 2017 roku do dziś żyją w obozach, bez perspektyw odzyskania domów i pracy.

Wśród migrantów są także ludzie z obszarów, na których obecnie toczą się działania wojenne. Większość terenów Regionu Kurdystanu jest spokojna i bezpieczna, jednakże w górach na granicy z Turcją swoje kryjówki zlokalizowała Partia Pracujących Kurdystanu (PKK), a przy granicy z Iranem antyirańska opozycja. Tereny te są bombardowane przez wojska tych dwóch krajów. Cierpią na tym cywile, setki miejscowości opustoszało, a ich mieszkańcy, którzy utracili dom i środki do życia, też zdecydowali się na migrację.

Jeszcze jedną przyczyną, dla której wielu Kurdów próbuje dostać się do Europy, jest kryzys gospodarczy, trwający przez kilka lat w irackim Kurdystanie. Po obaleniu Saddama Husajna Region Kurdystanu stał się najbardziej stabilną i zamożną częścią Iraku. Lata prosperity przerwał iracki premier Nuri al-Maliki, który wstrzymał gwarantowaną przez konstytucję subwencję budżetową dla Kurdystanu, wynoszącą 17% budżetu Iraku. W dodatku od 2014 roku w Kurdystanie trwała permanentna recesja, spowodowana, oprócz wstrzymania subwencji, napływem ogromnej liczby uchodźców, kosztami prowadzenia wojny z ISIS, a potem także pandemią. Obecnie gospodarka wychodzi na prostą, dobrze układają się też relacje władz Regionu Kurdystanu z obecnym premierem Iraku, Mustafą al-Kazimim. Jednakże subwencja budżetowa i tak dociera nieregularnie i w mniejszej ilości, co jest skutkiem działań antykurdyjskich sił w Iraku, wspieranych przez Iran. W związku z tym wielu ludzi straciło cierpliwość i próbuje szukać szczęścia w Europie. Uwierzyli w zapewnienia przemytników, że z Mińska w trzy godziny dostaną się do Berlina. Na wczesnym etapie kryzysu, gdy granice Polski, Litwy i Łotwy z Białorusią nie były tak szczelne, wielu migrantów bez problemu przedostało się do Niemiec, zachęcając potem w mediach społecznościowych do pójścia ich śladami.

Gdy okazało się, że proceder przybiera masową skalę, a wyjazdy na Białoruś to część reżyserowanej przez władze tego kraju operacji destabilizowania Unii i Polski, władze Kurdystanu już w sierpniu 2021 roku podjęły działania zapobiegawcze. Zamknięto białoruski konsulat, dokonano aresztowań wśród osób zaangażowanych w przemytniczy proceder, zlikwidowano bezpośrednio loty na Białoruś (nie tylko z Kurdystanu, ale i z całego Iraku), a także wsparło polskie władze w prowadzonej w Kurdystanie kampanii informującej o niebezpieczeństwach wiążących się z wyjazdem na Białoruś. Migracja trwała jednak do momentu, gdy pod presją Unii i Polski zakazano lotów na Białoruś także z Turcji, Emiratów i Syrii, bowiem szczególnie zdecydowanie Kurdowie legalnie wylatywali do tych krajów i tam prześiadali się na samolot do Mińska.

W szczytowym momencie kryzysu przy polsko-białoruskiej granicy utknęło około 8 tysięcy Kurdów. Rząd Regionalny Kurdystanu we współpracy z irackimi władzami starał się dotrzeć do Kurdów na granicy, przekonywać do powrotu i rejestrować na loty powrotne. Do połowy grudnia zorganizowano 7 lotów z Mińska do Irbilu i Bagdadu, którymi powróciło blisko 3 tysiące ludzi. Warto podkreślić, że irackie i kurdyjskie władze są jedynymi, które sprowadzają ludzi z Białorusi z powrotem do domu.

Kryzys migracyjny stanowił wielkie wyzwanie dla przedstawicielstwa Rządu Regionalnego Kurdystanu w Polsce. We współpracy z iracką ambasadą w Warszawie staraliśmy się każdą wiadomością, która docierała od Kurdów na granicy, przekazać irackiemu konsułowi z Moskwy, oddelegowanemu na Białoruś. Jesteśmy w kontakcie z polskimi władzami i organizacjami pozarządowymi. Przekazujemy im wszystkie przychodzące do nas sygnały na temat problemów, które zgłaszają Kurdowie przebywający w ośrodkach Straży Granicznej, a także konsekwentnie prosimy o traktowanie migrantów zgodnie z prawem. W kontakcie ze Strażą Graniczną lokalizujemy ośrodki, gdzie przebywają Kurdowie, i rozpoznajemy ich potrzeby. W polskiej telewizji, radiu i prasie przedstawiamy przyczyny obecnego kryzysu, działania strony kurdyjskiej na rzecz jego złagodzenia, ale też apelujemy o wrażliwość na los migrantów i dziękujemy osobom oraz organizacjom pomagającym potrzebującym.

Kryzys na wschodniej granicy Polski, choć sztucznie wywołany przez białoruskie władze, wiąże się z nierozwiązanymi od lat problemami na Bliskim Wschodzie, których skutki dotykały (jak w pierwszej fali kryzysu migracyjnego w 2015) i dalej będą dotykać Europę. Najskuteczniejszym sposobem na jego trwałe przezwyciężenie jest wzrost zaangażowania Unii Europejskiej w sprawę Regionu Kurdystanu, Iraku i całego Bliskiego Wschodu.

W poprzednim artykule mojego autorstwa (PAUza nr 581–582) znajduje się więcej informacji na temat historii Kurdystanu i kurdyjskiej walki o niepodległość w XX i XXI wieku.

ZIYAD RAOOF

Pełnomocnik Rządu Regionalnego Kurdystanu w Polsce

Patriotyzm a nacjonalizm: ciekawy przypadek sloganu „Byliśmy, jesteśmy, będziemy”

Ciekawy artykuł profesora Andrzeja Białasa w PAUzie nr 579, uzmysłowił mi raz jeszcze rolę stereotypów i klisz językowych w propagandzie nacjonalistycznej. Profesor Białas przytoczył znany chyba nam wszystkim powojenny slogan, którym władze komunistyczne podparły propagandowo „powrót” Polski na Ziemię Zachodnią, a mianowicie: „byliśmy, jesteśmy, będziemy”. Choć w ostatnich latach PRL-u jego użycie i oddziaływanie nieco osłabło, to jednak udało się tej hasłowej triadzie ukształtować światopogląd szerokich warstw społeczeństwa, pomijawszy może część krytycznych wobec ustroju warstw inteligentnych.

U wielu osiedleńców na Śląsku i Pomorzu istniała swoista dwoistość myślenia. Wszyscy oni odczuwali w pierwszych latach powojennych dominację niemiecką i niemieckiej kultury materialnej, a jednocześnie pocieszali się cokolwiek mityczną prapolskością tych ziem – tu jestem bliżej wywodów profesora Urbańczyka niż profesora Białasa – jak i historiozoficzną logiką powrotu granic Polski, po prawie tysiącleciu, do ich kształtu z lat 960–1025. Po katastrofie wojennej i cywilizacyjnej, którą stanowiła druga wojna światowa, takie uproszczone myślenie było bardzo pociągające i skutkujące nie tylko postawami nacjonalistycznymi, lecz w jakiś sposób – choć trochę wzdragam się przed tym sformułowaniem – oddziaływało też w swoim czasie w sposób państwowotwórczy. Szybko jednak nabrało cech karykaturalnych. Mój niedawno zmarły przyjaciel, wybitny etnolog i antropolog Ludwik Stomma, był w sierpniu 1970 roku świadkiem otwarcia skansenu – Muzeum Wsi Opolskiej. Przed drewnianą chałupą, przeniesioną skądś, uplasował się ówczesny pierwszy sekretarz partii z Opola – nawet jak na standardy późnogomułkowskie zgoła wyjątkowy głąb – i wskazując na małą budowlę wygłosił publicznie przez mikrofon sentencję, iż „ta prasłowiańska chata, stojąca tu nieprzerwanie (sic!) od dwu tysięcy lat pokazuje dowodnie, iż byliśmy tu, jesteśmy i będziemy”. Wśród partyjnych oficjeli tam zgromadzonych powstało wówczas coś na kształt paniki – nawet oni odczuli wówczas, iż nie można było lepiej ośmieszyć hasła jak i idei za nim stojącej. Zaś na XIX-wiecznej chałupie nieco wprawniejsze oko mogło odkryć napis niemiecki.

Nie zauważono jednak do dziś faktu, iż hasło „byliśmy, jesteśmy, będziemy” nie było bynajmniej oryginalnym pomysłem polskich komunistów. Przed wojną w sąsiedniej Czechosłowacji uzasadniano prawo Czechów do narodowego bytu, a także do zasiedlonych przeważnie przez Niemców ziem sudeckich, dobitnym i łatwym do zrozumienia przez Polaków hasłem: „Byli jsme a budem” (zdaje się, iż wywodziło się ono

z tzw. ruchu sokolskiego, zaś jako pierwszy sformułował je czeski poeta Josef Václav Sládek w wierszu z 1907 roku). To hasło w obronnej propagandzie końca lat trzydziestych skierowane było przeciwko zagrażającej Czechosłowacji III Rzeszy i logiczną koleją rzeczy umieszczano je na bunkrach *wału czechosłowackiego*, to jest na przygranicznych fortyfikacjach na ziemiach sudeckich. Miało mobilizować ducha bojowego armii, choć jego oddziaływanie było wówczas dość ograniczone. Zaś po wojnie propaganda komunistyczna uzasadniała wypędzenie Niemców sudeckich silnie w kategoriach quasi-moralnych jako ukaranie zdradzieckich obywateli byłego państwa czechosłowackiego, mniej nieco akcentując kwestie kulturowo-etniczne.



źródło: Wikipedia

Bunkier K-S 14 koło Prostřední Lipka (1938)

Czeski nacjonalizm, jak wiadomo, ma charakter obronny i nie jest tak bardzo odległy od rozsądnego patriotyzmu. Na ogół mierzy on zamiary wedle sił i wymaga przede wszystkim, aby zarówno Europa jak i sąsiedzi nie wtrącali się do cichego i wygodnego życia Czechów. I mimo wielu różnic między inteligencją a tzw. masami obrona swego ciepłego czeskiego jednoczy wszystkich. W porównaniu z Czechami w Polsce granice między nacjonalizmem a patriotyzmem, między argumentacją historyczną, moralną czy etniczną są rozchwiane i mało ugruntowane, zaś dramatyczne rozbięcie społeczeństwa i powstanie całej kasty wyjątkowo obrzydliwych, płatnych pseudopatriotycznych krzykaczy niesie z sobą rozliczne niebezpieczeństwa. I o tym trzeba pamiętać, zmagając się z trudną teraźniejszością naszego kraju.

SERGIUSZ MICHALSKI
Uniwersytet w Tybindze

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Janusz Limon, Ewa Lipska, Piotr Sztompka, Marta Wyka, Jakub Zakrzewski.
Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Borowski, Andrzej M. Kobos, Piotr Malecki, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzostowski, Monika Mentel – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31-016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.